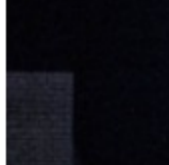


Szybko, sugestywnie i skutecznie

Przedstawienie *Hamleta* we wsi *Glucha Dolna*, reż. Paweł Szkotak, Teatr im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim

	JULIUSZ TYSKA	Profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, doktor habilitowany. Teatrológ.	A A A
---	----------------------	---	-------



Jerzy Grotowski w rozmowie ze Zbigniewem Osińskim określił reżysera teatralnego jako człowieka, który „reaguje szybko. Głupio, mądrze – nieważne, byle szybko, sugestywnie i skutecznie” (*Tęsknota do teatru serio. „Opcje” 1997/4*). Paweł Szkotak, niewątpliwie reżyser pełną gębą, zareagował na polską rzeczywistość ostatnich lat – szybko, sugestywnie i skutecznie.

Po pierwsze dlatego, że sięgnął po napisane w 1963 roku *Przedstawienie „Hamleta” we wsi Glucha Dolna* chorwackiego (wtedy jeszcze po prostu

jugosłowiańskiego) autora Ivo Brešana. Po drugie, bo nie owijając w bawełnę, odniósł wydarzenia z rolnej spółdzielni produkcyjnej na Pogórzu Dalmatyńskim z drugiej połowy roku 1947 lub z zimy 1948 (a nie z lat sześćdziesiątych, jak podają liczne polskie opracowania) do powojennych realiów naszego kraju – od epoki stalinizmu po dzień dzisiejszy.

Przedstawienie „Hamleta” we wsi Glucha Dolna powstało w roku 1965, ale musiało poczekać na premierę w zagrzebskim Teatrze ITD całe sześć lat – komunistyczna cenzura ustąpiła dopiero w 1971 roku, gdy w Jugosławii zapanowała kolejna, odwilż na bazie kultury i oświaty”. Mało kto już dziś pamięta, że polska prapremiera dzieła chorwackiego dramaturga miała miejsce w listopadzie 1975 roku, w Lubuskim Teatrze im. Leona Kruczkowskiego w Zielonej Górze (reż. Andrzej Witkowski), za to pamięć teatromanów chętnie przechowuje dwie stoleczne realizacje tego dramatu – w Teatrze na Woli (reż. Kazimierz Kutz, premiera w czerwcu 1977) z niezapomnianą kreacją Tadeusza Łomnickiego w roli przewodniczącego-sekretarza Bukaricy zwanego Bukarą (obejrzałem ten spektakl kilka miesięcy po premierze i naprawdę do dziś z dreszczem go wspominam) oraz w Teatrze Telewizji (reż. Olga Lipińska, realizacja 1985, premiera marzec 1987 – dwa lata na półce!) z również niezapomnianym Januszem Gajosem w tejże samej roli wiejskiego kacyka. Od zielonogórskiej prapremiery do roku 1989 sztukę Ivo Brešana zainscenizowano w polskich teatrach piętnaście razy – od Szczecina po Rzeszów i od Olsztyna po Legnicę, nie licząc wspomnianej realizacji telewizyjnej. Ostatnia przed ustrojowym przełomem premiera miała miejsce w krakowskim Teatrze im. Słowackiego w styczniu 1989 roku. Potem nastąpiła dwudziestoletnia przerwa i dzieło to przypomniał polskiej publiczności dopiero Tomasz Obara (Teatr Ludowy w Krakowie-Nowej Hucie, kwiecień 2009).

Ostatnio jednak utwór chorwackiego dramaturga i prozaika coraz częściej trafia na afisze – najpierw mieliśmy premierę w Teatrze Polskim w Szczecinie (wrzesień 2017, reż. Tomasz Obara), a 24 lutego 2018 roku Paweł Szkotak wystawił ją w gorzowskim Teatrze im. Osterwy. Czyli reżyserzy reagują!

Lider Teatru Biuro Podróży podzielił swą inscenizację na pięć części z przerwnikami w postaci ekspresyjnych „tancecznych intermediiów” połączonych ze zmianą kostiumów i dekoracji, a także z komunikatami płynącymi z radia. Komunikaty owe nie są jednak mistrzowsko ułożonymi przez Brešana przykładami medialnej jugosłowiańskiej nowomowy (fakt – ciut, jak na dzisiejsze czasy, przydługimi), lecz krótkimi, zwięzłymi wprowadzeniami, które informują widzów, do jakiej epoki z historii powojennej Polski teraz przechodzimy. Zatem najpierw rozgłosnia radiowa z Gluchej Górnej informuje nas, że mamy rok 1951, a imieniny obchodzi akurat Bolesław, potem przenosimy się do roku 1968 i solenizantem jest Wiesław, a utwór rozryrkowy pod tytułem *Ofelia Twist* wykonuje zespół Rosencrantz i Guildenstern; kolejny rok to 1971 (solenizant? oczywiście Edward!) z motywem muzyczno-tancecznym w postaci rock-opery *Hamlet – pomożecie? Pomożemy!* Później mamy 31 sierpnia 1980 roku z trzema solenizantami: Lechem, Bronisławem i Tadeuszem, a na koniec, gdy ekspresyjne i dość ponure w swej wymowie płasy wykonują na scenie ubrani na czarno ludzie połączeni grubą liną, radio nadaje strzępy rozmaitych wypowiedzi tudzież melodii: triumfalne (choć z perspektywy czasu ciut szczebiotliwe) stwierdzenie Joanny Szczepkowskiej z dnia 4 czerwca 1989 roku o końcu komunizmu, początek przemowy Lecha Wałęsy do połączonych izb amerykańskiego parlamentu („My, naród...”), a na koniec urywek melodii rosyjsko-radzieckiego hymnu i krótki fragment któregoś z przemówień Jarosława Kaczyńskiego.

Sceneria przedstawienia Szkotaka jest aż nadto czytelna – akcja dzieje się w spółdzielczej stodole częściowo wypełnionej przemysłowo ugniecionymi, związanymi snopkami słomy (szkoda, że zabrakło na tym stosie tradycyjnych okragłych snopków, które, owszem, pojawiają się na scenie, tyle że w rękach płających aktorów podczas tancecznych intermediiów). Oba skrzydła stodolnej bramy są na oścież otwarte, dając nam pełen wgląd w swojskie wnętrze zwieńczone na tyłnej ścianie rampą i kolejną drewnianą bramą – ta jest zamknięta. Po bokach rampy rozpościera się ceglany mur – na dole cegły są czerwone, na górze białe. Podczas każdego z tanceczno-radiowych intermediiów biały fragment ściany opuszcza się odrobinę w dół, by za czwartym razem dotrzeć niemal do rampy i zrównać się szerokością z częścią dolną, czerwoną, jak na wyborczym plakacie „Solidarność” z 1989 roku.

W każdej z pięciu scen przedstawienia aktorky i aktorzy ubrani są adekwatnie do prezentowanej aktualnie epoki: od walonek, kufajek, fartuchów i podobnego im „byłe czego roboczego” w roku 1951, poprzez wciąż zgrzebne, lecz już bardziej prywatne i gustowniejsze ubiory w 1968, pseudohipisowskie (młodzi) czy też bardziej „wygarniturowane” lub „wyfiokwane” (starsi), zawsze welniane albo elanobawelniane stroje z 1971, dżinsowy lub sztruksowy przyodziewek z roku 1980, aż po mniej więcej współczesne, tyle że wciąż jakoś dziwnie „klubokawiarniane” rodzaje ubrań z lat dzisiejszych, na które narzucone są teatralne kostiumy przywieszione do Gluchej Dolnej z „prawdziwego” teatru w mieście.

(Tutaj wtęret – ciut ironiczny, ale nie krytyczny: gdy przychodzi miastowym aktorom i aktorkom grać ludzi ze środowiska wiejskiego z czasów PRL, śmieszą mnie nieodmiennie: 1) wzorowy stan ich użebienia; 2) jakość ich cery; 3) wygląd ich rąk; 4) nienaganna czystość ich gumiaków i walonek. I to niezależnie, czy oglądam spektakl Szkotaka w Gorzowie A.D. 2018, któregoś z części „wiejskiej trylogii” Katarzyny Dworak i Pawła Wolaka w Legnicy lub w Zielonej Górze (2014, 2015, 2016) czy zapis przedstawienia telewizyjnego Olgi Lipińskiej z 1985. No, ale jesteśmy w teatrze zdecydowanie postnaturalistycznym, więc nie ma co wydziwiać, wybijać zębów, smarować twarzy toksycznymi substancjami, maltretować rąk... Ewentualnie można by trochę pomajstrować przy tych gumiakach, żeby nie było już tak całkiem ślicznie.)

Wróćmy do gorzowskiego *Przedstawienia „Hamleta” we wsi Glucha Dolna*: ciekawym, pomysłowym, choć nader prostym elementem, który pozwala widzom na szybkie podążanie w ślad za zmieniającymi się czasami, strojami i scenerią, są plakaty zawieszane na ścianach stodoly przed kolejnymi częściami spektaklu. Najpierw mamy plakat socrealistyczny znosiławiający bumelantów, potem na froncie sceny pojawia się transparent „Syjoniści do Syjam!”, zastąpiony później przez plakat reklamowy ogłaszający, że „Mały Fiat zdobywa świat”; lata osiemdziesiąte zaznaczone są sugestywną kompozycją przedstawiającą złowrogich Krzyżaków w towarzystwie westernowego rewolwerowca z napisem „Średniowieczna krucjata przeciw Polsce”, zaś końcowy fragment zwieńcza ścienny kalendarz na rok 2018 z pięknym kotem w koronie na lebką.

Tekst Ivo Brešana został odpowiednio przystosowany do inscenizacyjnych zmian dokonanych przez Szkotaka: nie ma Zagrzebia, jest po prostu „stolica”, spolszczone zostały też imiona i nazwiska: Pulijz został Pikulem, Mara Miś alias Majkača – Mariola, nauczyciel Škunca – Kuncem, Mačak – Maciakiem, Šimurina – Szymurą itd. Tylko przewodniczący-sekretarz Bukara pozostał Bukarą, nie było sensu spolszczać jego przezwiska.

Zmieniły się nazwiska, zmieniała się sceneria i stroje, niezmienniona została akcja – owszem, jej kolejne etapy rozgrywały się w kolejnych epokach powojennej polskiej historii, lecz chronologia stworzonej przez Brešana opowieści oraz wiek bohaterów się nie zmieniły. Dzięki temu otrzymaliśmy czytelny sygnał: tragiczno-hamletyczne losy ludzi z Pogórza Dalmatyńskiego z drugiej połowy lat czterdziestych XX wieku mogą być przełożone na polskie realia dowolnej powojennej epoki, po każdym historycznym zakręcie. Gnębi mnie tylko jedno pytanie: co z okresem 1989-2015? Amerykańskie przemówienie Wałęsy i triumfalne ogłoszenie końca komunizmu przez Szczepkowską pochodzą z 1989 roku, ale końcowej scenie spektaklu, stanowiącej tragiczne zwieńczenie konfliktu Jocy-Hamleta i Bukary-Klaudiusza, patronuje już zdecydowanie kalendarz na rok 2018 z kotem w koronie. Zatem Paweł Szkotak wypowiedział się chyba jasno i sugestywnie.

Bukarę gra Michał Anioł, który w przedstawieniu Kutza z 1977 roku partnerował Łomnickiemu jako jeden z chłopów. Pamiętam, że mistrz Łomnicki skutecznie kumulował w swej pekatej sylwetce energię nienawiści, by od czasu do czasu dać jej wybuchnąć ze złowroga siłą. Był naznaczony po czubek głowy piętnem władzy, kłamstwa i obłudy nawet w swych zalotach do Majkačy (Maria Chwalibóg). Michał Anioł jest mniej złowrogi, bardziej pojednawczo-rubaszny, ale kiedy trzeba, też potrafi wrzasnąć i postawić wszystkich na baczność. Jego poorana zmarszczkami twarz wykrzywia się chyttrze i oblesnie w „kacykowatych” grymasach, gdy udaje mu się zażegnać kolejne kryzysowe sytuacje i ostatecznie ukryć intrygi i machlojki, które spowodowały śmierć niewinnego człowieka i ostateczne spodenie całej podległej mu społeczności, łącznie z Bogu ducha winną Andzię-Ofelią (Joanna Ginda). Nawiasem mówiąc, bardzo ekspresyjna próba buntu przeciw Bukarze z końca sekwencji 1980 – najpierw zainscenizowanego, teatralnego, a potem przeradzającego się w bunt autentyczny – jest przezeń spacyfikowana zadziwiająco szybko, w tempie iście ekspresywowym. Czyżby reżyser chciał nam coś w ten sposób czytelnie i sugestywnie podpowiedzieć?

Mikołaj Kwiatkowski jako Joca-Hamlet gra powściągliwie, dobrze oddając rezerwę swego bohatera wobec jego udziału w hucpowatej, „spółdzielczej” inscenizacji *Hamleta*. Wybucha za to ze zdwojoną siłą w scenie rozprawy z Maciakiem-Laertesem, czyli młodzieżowcem-karierowiczem (w tej roli jak zwykle więcej niż przekonujący Bartosz Bandura). Ciekawe, że w sekwencji z lat siedemdziesiątych Szkotak i projektantka kostiumów, Aleksandra Szempruch, ubrali Kwiatkowskiego w czarny golf *à la* Włodzimierz Wysocki ze słynnej inscenizacji *Hamleta* autorstwa Jurija Lubimowa w moskiewskim Teatrze na Tagance (1971, występy w Warszawie 1980). To też jest czytelny, sugestywny sygnał łączący się logicznie z jęklwym urywkiem sowiecko-rosyjskiego hymnu poprzedzającego ostatnią, dziejącą się w 2018 roku sekwencję przedstawienia.

Joanna Ginda już w pierwszej scenie jest za to ubrana „po miastowemu”, jej strój zdecydowanie wyróżnia się spośród innych, typowo wiejsko-roboczych kostiumów schłodnością elegancji. Jej gra jest zgodna z tą podpowiedzią – Andzia Gindy jest najwyraźniej rozpieszczoną jedynaczką Pikula-Poloniusza, szefa oddziału Frontu Narodowego w Gluchej Dolnej (Leszek Perłowski). Dalsze sceniczne poczynania Andzi potwierdzają jej oddalenie od realiów wiejskiego życia, a ich dziecięca zgola naiwność podkreślona jest przez aktorkę w sposób wręcz groteskowy. Jest tak na przykład wtedy, gdy usiłuje spełnić w żałośnie dosłowny sposób żądanie ojca, by skłonić Jocę do ujawnienia jego politycznych preferencji przy pomocy odpowiednio sugestywnego kręcenia częścią ciała usytuowaną poniżej pleców.

Ciekawą kreację stworzył Artur Nelkowski jako nauczyciel Kunc, przeganiany jako „element obcy klasowo” z kolejnych posad w kolejnych wsiach, a w końcu pogodzony z nowymi realiami, idący na kompromis z wiejskim kacykiem-dyktatorem i podległą mu, skundloną społecznością. Popisem Nelkowskiego jest sekwencja z lat siedemdziesiątych, gdy Kunc, przebrany za „elanobawelnianego hipisa” z werwą i pełnym przekonaniem kieruje próbą *Hamleta*, czasem tylko wykorzystując swoją „kierowniczą” rolę reżysera, aby dopiec dwóm głównym gnębielcom – Bukarze i Pikulowi.

Podsumowując: reżyser Paweł Szkotak zareagował na to, co się wokół nas dzieje, a zrobił to szybko, sugestywnie i skutecznie. Czy mądrze? Reakcje premierowej widowni wskazywałyby, że tak: wybuchy śmiechu towarzyszyły fragmentom wyszydającym ciemnotę i kulturowy analfabetyzm ludzi z Gluchej Dolnej, natomiast fragmentom obrazującym polityczną przemoc, kłamstwo i zbrodnie towarzyszyła napięta cisza.

09-03-2018

GALERIA ZDJĘĆ

PRZEDSTAWIENIE HAMLETA' WE WSI GLUCHA DOLNA, REŻ. PAWEŁ SZKOTAK, TEATR IM. JULIUSZA OSTERWY W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM.



ZOBACZ WIĘCEJ

Teatr im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim
Ivo Brešan
<i>Przedstawienie „Hamleta” we wsi Glucha Dolna</i>
przekład: Stanisław Kaszyński
reżyseria: Paweł Szkotak
scenografia i kostiumy: Aleksandra Szempruch
muzyka: Krzysztof Nowikow
choreografia: Iwona Runowska
reżyser światła: Monika Sidor
obsada: Joanna Ginda, Eryka Milczarek, Karolina Milkowska-Prorok, Bożena Pomykała-Kukorowska, Joanna Rossa, Michał Anioł, Bartosz Bandura, Przemysław Kapes, Mikołaj Kwiatkowski, Jan Mierzyński, Artur Nelkowski, Leszek Perłowski, Krzysztof Tuchalski, Darian Wiesner, Cezary Zołyński
premiery: 24.02.2018

TAGI: Paweł Szkotak, Ivo Brešan, Gorzów Wielkopolski, Teatr im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania: jeden razy osiem jako liczbę:



KOMENTARZE (4)

everybodyinstance | 2024-02-14 03:07:35 #9 Cytuj

Przesłanie tego dzieła nie ma nic wspólnego z problemami współczesnego naszego kraju. [basketball stars](#)

brzowskiwina | 2022-02-03 20:12:14 #9 Cytuj

Odpowiadając na pytanie zadane recenzenta: Czy mądrze?: Nie. Głupio wręcz. I reżyser i autor siebie warci.

Artur Szczepanik | 2021-11-24 21:55:01 #9 Cytuj

Brakło tylko że komentaro smutnego pana przed powtórką spektaklu na prośbę telewidzów że wymowa tego dzieła nie ma żadnego odniesienia do tego co dzieje się u nas. Niestety tekst jest jak najbardziej aktualny.

WUC | 2018-03-10 10:10:19 #9 Cytuj

Szkoda tylko, że nie wspomniano o inscenizacji 'Przedstawienia Hamleta...' z Teatru Dramatycznego w Plocku z 2014 roku...

REDAKCJA | PATRONATY | PARTNERZY | WSPÓŁPRACA | SZKOŁA | REGULAMIN | KONTAKT | RSS

ALL RIGHTS RESERVED TEATRALNY.PL